

Umacniajmy zwartość wszystkich sił rewolucyjnych świata we wspólnej walce o postęp, wolność, socjalizm i pokój!



Przed tygodniem definitywnie zamknięta została lista zgłoszeń do I Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego Orlików organizowanego przez redakcję „Tarnowskich Azotów”, ZK ZMS i ZKS „Unia” Tarnów. Organizatorzy nie spodziewali się tak dużej ilości zgłoszeń. Wśród reprezentacji Okręgo-

Rusza I Ogólnopolski Wyścig Kolarski Orlików

wych Związków Kolarskich zobaczymy dwie reprezentacje Polski zrzeszenia LZS oraz kadre olimpijską. Silne dwie drużyny zgłosił

OZKol — Kraków mając w składzie znanych kolarzy jak: Stachuła, Malik, Zajac.

Trudno obecnie przewidzieć zwycięzców wyścigu. — Jedno jest tylko pewne — walka na trzech etapach będzie na pewno zażarta i niezwykle emocjonująca.

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKLAD 7.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok V Nr 17(136)

Tarnów 28 kwietnia 1967

Cena 50 gr

49 KSR dokonała podziału
funduszu zakładowego za rok 1966

Do Załogi kombinatu

1 Maja. Data upamiętniona bohaterskimi walkami proletariatu całego świata o wyzwolenie społeczne i narodowe. Data, która ma za sobą historię przelanej krwi, klęsk i zwycięstw, solidarności i braterstwa. Od 77 lat w ten pierwszy dzień maja wychodzimy na ulice naszych miast i wsi — przed laty, aby walczyć o słuszną prawa robotników i chłopów, teraz, aby manifestować swą siłę, 22-letni dorobek Polski Ludowej, solidaryzować się z narodami świata, które walczą o wolność i suwerenność, aby manifestować radość i słuszną dumę.

W tegorocznym pochodzie nie zabraknie nas również. Cała załoga tarnowskich „Azotów” pójdzie ramię przy ramieniu, aby zademonstrować swój dorobek, udział w ogólnonarodowej gospodarce w tworzeniu surowców dla polskiego rolnictwa, przemysłu włókienniczego i innych. Będziemy szli dumnie z codziennej, rzetelnej pracy, z wyrażonego czynem społecznym poparcia dla polityki partii i rządu. A czyn to nie byle jaki. Załoga Zakładu Kąpielniczego da dodatkową produkcję ponad 1000 ton tego surowca, Zakład Syntezy wyprodukuje 3000 ton amoniaku, z którego wytworzonych zostanie 9150 ton saletrazku, załoga Zakładu Chlorku zobowiązała się wyprodukować ponad plan 440 ton chloropochodnych metanu. To tylko niektóre przykłady ofiarności naszej załogi. Wszyscy świadczą będzie my ponadto na rzecz środowiska i miasta. Łączna wartość zobowiązań załogi tarnowskich „Azotów” wynosi prawie 100 mln złotych.

Realizacja tych czynów jest naszym społecznym obowiązkiem. Uczymy nimi również 50-lecie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która zmieniła oblicze świata, dała początek pierwszemu w świecie państwu socjalistycznemu — Związkowi Radzieckiemu. W 1-majowym pochodzie damy wyraz naszej niezłomnej przyjaźni do bratniego Kraju Rad.

Pragniemy, by udział w manifestacji był masowy i spontaniczny. By nie zabrakło w niej nikogo z nas. By zwartością szeregów, bogactwem dekoracji pokazały naszą siłę i wolę walki o utrwalenie socjalizmu i pokoju, pokazały nasze osiągnięcia i wyraziły protest przeciwko nieodpowiedzialnym próbom wywołania nowej pożogi wojennej.

W dniu Święta Pracy przesyłamy załodze tarnowskiego kombinatu chemicznego życzenia sukcesów w pracy zawodowej, społecznej i politycznej oraz wszystkim pracownikom i ich rodzinom pomyślności i szczęścia w życiu osobistym.

KOMITET ZAKŁADOWY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ
ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA
DZIERŻYŃSKIEGO
W TARNOWIE

PRZYPOMINAMY

1 Maja o godzinie 7.30 zbiórka wszystkich pracowników kombinatu, mających wolny dzień od pracy, wg wcześniej ustalonej kolejności. Punkt zbiórki znajduje się obok bramy głównej. Apelujemy do wszystkich pracowników naszego kombinatu, aby wzięli udział w pochodzie razem ze swymi rodzinami.

Człowiek pochodzący z naszego miasta będzie przy bramie nr 1, skąd nastąpi przemarsz do Tarnowa ul. Dzierżyńskiego pod kino „Krakus”, a następnie ul. Krakowską i Wałową obok budynku PKO. Nastąpi tam krótki postój. Po wysłuchaniu przemówień kolumna ZA przejdzie ulicami Wałową i Lwowską przed trybunę na placu Wolności, gdzie otworzy 1-majowy pochód w naszym mieście. Rozwiązanie pochodu nastąpi na ulicy Starodąbrowskiej. Stamtąd samochody zakładowe odwieżą uczestników manifestacji do Świerczkowa.

Apelujemy do wszystkich uczestników manifestacji o zwracanie pobranych dekoracji i sprzętu. Można go będzie zalać na oczekujące samochody.

KOMITET OBCHODU
ŚWIĘTA 1 MAJA
W ZAKŁADACH
AZOTOWYCH
W TARNOWIE

Pierwszy Maja

Mokrą, czerwienią, wzburzoną, wydetą,
W oknie otwartym chorągiew furkoce,
W czerwone święto, w czerwone święto
Dzień się rozpoczął w słonecznej potoce.

Przewróć się wietrze przez miasto mostem,
Furkotem blasku chorągiew, krasna!
Z Wisty do nieba, z wiatru do miasta,
Światłem radosnym wiosna i jasna,
Swoboda moja, swoboda własna!
W czerwień cię wpięto, w błękit zakłęto,
W wodę, wdzwoniono, w piętra podjęto,
Szaleń, czerwona, niebieska, zielona,
W czerwone święto, w niebieskie święto,
W zielone święto majowe!

JULIAN TUWIM



Akademie, koncerty, zabawy ludowe

Obchody Święta Pracy rozpoczynają się w naszym mieście tradycyjnymi już uroczystymi akademiami pierwszomajowymi. Odbędzie się ich łącznie 15. Załoga tarnowskich „Azotów” oraz mieszkańcy dzielnicy spotykają się na akademii 28 kwietnia w auli Technikum Chemicznego o godzinie 15.15. W części artystycznej z nowym programem wystąpią zespoły miejscowego DK. Świerczkowscy amatorzy zaprezentują się także podczas akademii powiatowej w Teatrze im. L. Solńskiego, 29 kwietnia br. o godz. 18. Niedziela, tj. 30 IV upłynie pod znakiem koncertów orkiestr dętych, wieczorków tanecznych i projekcji filmów dla młodzie-

ży. Miłośnikom muzyki przypominamy godziny i miejsca występów orkiestr: amfiteatr przy DK w

Dokąd wybierzemy się 1 Maja?

Świerczkowie — godz. 10, plac Wolności i Przyjaźni — godz. 16, pl. Sobieskiego godz. 11, plac Rybny — godz. 18 — grają zespoły rozrywkowe klubu „Zachęta”. Wieczorek młodzieżowy odbędzie się w sali teatral-

nej DK w Świerczkowie o godz. 18. Tego samego dnia dla mieszkańców Złobici dadzą specjalny program akordeoniści oraz chór „Harmonia”.

Z tradycyjną pobudką wyjdą orkiestry dęte na ulice miasta 1 Maja o godzinie 6 rano. Wielka manifestacja 1-majowa społeczeństwa ziemi tarnowskiej rozpocznie się o godzinie 10, potem przejdzie pochód trasą jak ubiegłego roku. Z premię przezbawnej komedii „Porwanie Sabinę” wystąpi tegoż dnia zespół teatralny DK „Azotów” w Zbylitowskiej Górze i Gromniku. Po południu w kilku częściach miasta odbędą się zabawy ludowe. Bawić się będą również mieszkańcy naszej dzielnicy (amfiteatr, początek godz. 19).

Zyk

DO PODZIAŁU: ponad 26 mln złotych

Na odbytej onegdaj 49 Konferencji Samorządu Robotniczego tarnowskich „Azotów” omówiono wyniki realizacji zadań przedsięwzięcia w ub. roku oraz dokonano podziału fun-

Wesołe i radosne stają się majowe dni ukwiecone ozami, różami, konwaliami i tulipanami. Sądymy je przed oknami naszych domów, ozdabiając nimi nasze mieszkania i biura, pielęgnujemy w ogródkach. Wśród kwiatów najlepiej odpoczywamy, zapominamy o troskach i kłopotach, odrywamy się od codziennej rzeczywistości. Dbajmy więc o to, żeby było ich jak najwięcej.

duszu zakładowego wypracowanego przez załogę w 1966 roku.

Rezultaty ubiegłorocznej działalności kombinatu przedstawił dyr. mgr inż. St. Opalko, podkreślając szczególnie dobre wyniki pracy załogi tzw. starego zakładu i służb pomocniczych, co przy poważnych trudnościach rozruchowych Tarnowa II, umożliwiło pod koniec roku korektę planów i zamknięcie ubiegłorocznego bilansu dodatnim saldem wyrażonym m. in. w niemałym, bo liczącym ponad 26 mln złotych, funduszu zakładowym.

Przewodniczący Rady Zakładowej tow. St. Kurowski, w imieniu specjalnie powołanej komisji zaproponował następujący podział funduszu zakładowego, zatwierdzony następnie jednomyślnie przez członków KSR.

Fundusz zakładowy za 1966 rok wyniósł ogółem (wraz z SOWI) 26 394 381 zł, z czego zgodnie z ustawą, 25 proc., tj. 6 598 595 przeznaczono na zakładowy fundusz mieszkaniowy.

Pozostała suma podzielono: — na nagrodę roczną, czyli tzw. „13 pensję” dla pracowników kombinatu (wraz z załogą SOWI i Biurem Projektów) 14 753 200, co stanowi 55 proc. 1/12 rocznego zarobku pracowników uwzględniając płace podstawowe, premie oraz wszelkie dodatki za prace nocne i zmianowe;

— na nagrody z okazji „Dnia Chemika, 22 Lipca itp.

1 360 149,50

— na wydatki socjalno-kulturalne 3 900 000, w tym m. in. na:

— kolonie letnie — 430 000

— wycieczki pracowników 100 000

— dotacje dla emerytów — 60 000

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Czytaj
PRASĘ
PARTYJNĄ

AWANSE RUCH SŁUŻBOWY

— Dotychczasowy kierownik wydziału kwasu azotowego II — inż. Leszek Olszewski przeniesiony został decyzją kolegium ZPA do ZA Puław.

— Kierownikiem wydziału kwasu II mianowany został inż. Roman Romanowski — dotychczasowy technolog wydziału kwasu.

— Dotychczasowy kierownik SOWI — inż. Stanisław Skowron przeniesiony został na stanowisko technolog SOWI.

— Kierownikiem SOWI został mgr inż. Kazimierz Dubiel — dotychczasowy główny inżynier budownictwa inwestycji.

— Na stanowisko szefa produkcji SOWI powołany został mgr inż. Tadeusz Nowosiński — dotychczasowy z-ca kier. wydz. montażowego SOWI.

— Z-ca kierownika wydziału montażowego SOWI został mgr inż. Henryk Kukulka — dotychczasowy szef produkcji SOWI.

— Na stanowisko kierownika wydziału budowlanego SOWI powołano inż. Franciszka Barnasia — dotychczasowego st. projektanta w Biurze Projektów.

— Pełniący dotychczas funkcję kierownika wydziału budowlanego SOWI mgr inż. Stanisław Gurgul przeniesiony został na stanowisko st. projektanta do Biura Projektów.

— Stanowisko kierownika wydziału elektrolizy II powierzono mgr inż. Franciszkowi Jędrzejkowi — dotychczasowemu technologowi wydziału elektrolizy I.

— Pełniący dotąd funkcję nadmistrza wydziału budowlanego SOWI Tadeusz Brzeziński objął stanowisko kierownika działu administracji mieszk.

BW

Wybieramy zawód

Szkoły budowlane

Dobry zawód pozwalają zdobyć młodzieży: Szkoła Rzemiosł Budowlanych i Technikum Budowlane mieszczące się w Tarnowie przy ul. Stalingradzkiej 15. We wrześniu br. w Szkole Rzemiosł Budowlanych otwarte zostaną dwa pierwsze oddziały o specjalności — murarz i jeden oddział — monter wewnętrznych instalacji budowlanych.

Przyjmowani będą do nich uczniowie, którzy ukończyli 8 klas szkoły podstawowej, urodzeni w latach 1950, 1951, 1952. Kandydatów obowiązują egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki, a termin jego zdawania przewidziany jest na dzień 27 czerwca br.

Po ukończeniu 2-letniej Szkoły Rzemiosł Budowlanych młodzież może ubiegać się o przyjęcie do 3-letniego Technikum Budowlanego, które prowadzi specjalność „budownictwo ogólne”.

Chcąc rozpocząć naukę w Technikum należy zdać egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki i rysunku zawodowego. Jego absolwenci otrzymują świadectwo dojrzałości i tytuł technika budowlanego. Dla uczniów obu szkół przewidziane są miejsca w internacie oraz stypendia. Na pracowników posiadających kwalifikacje zdobyte w szkołach budowlanych duże zapotrzebowanie zgłaszają różne przedsiębiorstwa budowlane oraz spółdzielnie i zakłady pracy.

(r)

Rośnie w szybkim tempie

Pożyteczna inwestycja dla szkoły

Drugą poważną inwestycją, obok Zasadniczej Szkoły Zawodowej wznoszoną pod patronatem Społecznego Komitetu Budowy Obiektów Szkolnych przy Zakładach Azotowych w Tarnowie, jest warsztat do zajęć praktyczno-technicznych dla Szkoły Podstawowej Pomnika-Tysiąclecia w Świerczkowie. Budowa jego rozpoczęta w ubiegłym roku, w ostatnich miesiącach znacznie posunęła się naprzód.

Obecnie w blaskach wiosennego słońca okazale wygląda piętrowy budynek z czerwonej cegły z łódkami szybami w oknach parteru. Wokół obiektu teren na razie rozkopany, pokryty najrozmaitszymi materiałami budowlanymi.

Na placu budowy z pośpiechem pracują brygady SOWI: murarzy — Stanisława Drwala, betoniarzy — Wiktora Stawarza, montażowców — Tadeusza Sidowskiego oraz elektrycy.

Przewiduje się, że przed wrześniem br. warsztat przekazany zostanie do użytku szkole. Toteż jej dyrekcja poczyniła pewne przygotowania mające na celu zabezpieczenie funduszy na zakup wyposażenia. W nowym war-

szacie mieścić się będą hale z urządzeniami do obróbki drewna, metalu, szkła, tworzyw sztucznych. Znajdzie się w nich miejsce na aparaty, przyrządy, pomoce naukowe pozwalające prowadzić zajęcia z zakresu elektrotechniki, introligatorstwa, papieroplastyki. Instruktorzy szkolni dysponować będą własnym pokojem i magazynem podręcznym. Za kilka miesięcy ta pożyteczna inwestycja Zakładów ułatwi pracę nauczycielom świerczkowskiej „Tysiąclatki” i służyć będzie setkom dzieci.

(ZR)

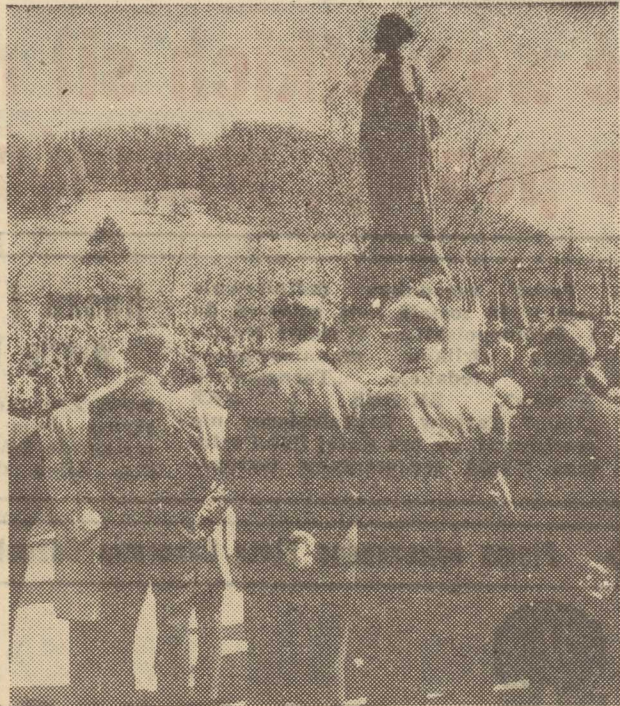
TEGOROCZNE Dni Leninowskie obchodzone były bardzo uroczystie. Były ku temu szczególne powody. 22 kwietnia minęła 97 rocznica urodzin Włodzimierza Lenina — wodza wielkiej rewolucji, której w tym roku obchodzimy 50-lecie.

Dni Leninowskie zainaugurowały cykl wielkich manifestacji, które trwać będą aż do listopada br., a w których akcentować będziemy naszą przyjaźń z Krajem Rad.

Wielki wódz rewolucji przebywał także w naszym kraju. Pozostały tego dowody, pamiątki i dokumenty, które przybliżają nam tego wielkiego człowieka. Odnajdujemy je w Muzeum Lenina w Krakowie.

Ale tradycyjnie już spotkaliśmy się w ub. niedzielę w Poroninie. Ponad 5 tys. ludzi ze wszystkich kątów Polski i delegacje zagraniczne wzięły udział w wielkiej manifestacji, połączonej ze składaniem wieńców przed pomnikiem Lenina.

W uroczystościach wzięła również udział ponad 100 - osobowa delegacja reprezentująca nasze Zakłady, z poczem sztandarowym Komitetu Zakładowego PZPR.



Do podziału

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— dotacje w wypadkach losowych — 200 000
— działalność zakładowych organizacji społecznych i młodzieżowych itp. — 340 000
— dotacja dla gazety zakładowej — 50 000

— dotacja na urządzenie ogródków działkowych — 150 000

— dofinansowanie czynów społecznych zmierzających do poprawy sytuacji socjalno-bytowej załogi, m. in. na

— budowę domu ludowego w Bobrownikach — 80 000

— zamierzenia Prez. MRN w Tarnowie — 200 000

— budowę domu nauczyciela w Wierchosławicach — 200 000

— rozbudowę ośrodków wczasowych i wypoczynkowych — 500 000

— współpracę z zagranicą — 200 000

— współzawodnictwo — 500 000.

Fundusz zakładowy dzielono w tym roku jeszcze w oparciu o dotychczas obowiązujący regulamin podziału. Obecnie jest w opracowaniu nowy regulamin różniący m. in. wysokość nagrody rocznej poszczególnych wydziałów w zależności od efektów pracy. Regulamin ten zostanie zatwierdzony przez kolejną konferencję samorządu robotniczego i będzie obowiązywał przy dzieleniu tzw. ewentualnego funduszu zakładowego wypracowanego przez załogę w 1967 r.

E.G.

Wystawa odzieży ochronnej i roboczej

W świerczkowskim Domu Chemika czynna jest wystawa odzieży ochronnej i roboczej zorganizowana przez dział bhp naszego przedsiębiorstwa. Ma ona na celu zapoznanie zało-

gi z rodzajami odzieży ochronnej, którą aktualnie można zakupić, z jej przydatnością, jakością i wyglądem. Po raz pierwszy szczególną uwagę zwrócono na odzież przeznaczoną wyłącznie dla kobiet.

Na wystawie znajduje się szereg nowych typów uniformów roboczych dotychczas nie sprowadzanych do naszych zakładów.

Zachęcamy wszystkich pracowników do zwiedzania wystawy.

Śladem naszych interwencji

GŁOSNIKI BĘDĄ GRAŁY

W odpowiedzi na artykuł zatytułowany „Plamy na słońcu”, w którym autor wspominał m. in. o uszkodzeniu kabla radiotechnicznego na instalacji tiomocznika, kierownik wydziału zabezpieczeń i teletechniki wyjaśnił, iż uszkodzenie kabla powstało w wyniku silnej korozji w tym rejonie, jak również zastosowania materiałów mało odpornych na wpływy chemiczne. Opracowanie nowego zasilania radiowego instalacji tiomocznika zlecono w ubiegłym roku Biuru Projektów. Projekt jest gotowy i po znalezieniu wykonawcy będzie realizowany. W międzyczasie pracownicy radiowozu zakładowego zobowiązują się wykonać zasilanie czasowe z budynku rozruchu T-II, po otrzymaniu potrzebnej ilości kabla radiowego.

DOSTAWA PIECYZYWA DO GODZ. 9 RANO

W „Trybunie Czytelników” zamieściliśmy niedawno list Czytelnika zatytułowany „Dyscyplina a pieczywo”, w którym nasz korespondent skarżył się na złe zaopatrzenie zakładowych kiosków spożywczych w pieczywo w godzinach rannych. Informację na ten temat otrzymaliśmy od Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Tarnowie, która jest producentem i dostawcą pieczywa. I tak PSS zaproponowała OZR-owi wcześniejsze otwieranie kiosków, co pozwoliłoby zaopatrywać je w pieczywo w pierwszym rzucie. Chwilowo jest to jednak niemożliwe, wiąże się bowiem z koniecznością zatrudnienia dodatkowego personelu. Dlatego też PSS dołoży wszelkich starań, aby kioski spożywcze w obrębie Zakładów Azotowych były zaopatrywane w pieczywo najpóźniej do godz. 9 rano.

E. Michoń i L. Żukiewicz otrzymali złote odznaki LOK

Najpoważniejszy dorobek na przestrzeni lat

Pisząc o VIII Powiatowym Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym LOK w Tarnowie, nie sposób nie zacząć od cyfr. One to bowiem najdobitniej ukazują dorobek tej młodej organizacji w minionej kadencji. A trzeba już na wstępie zaznaczyć, iż jest to dorobek dotychczas jeszcze w Tarnowskim nie notowany.

Jeśli w końcu 1965 r. działali 28 miejskich, 16 wiejskich i 17 szkolnych kół LOK, to w 1967 r. liczby te wynoszą kolejno: 30, 20 i 26. Organizacja liczy dziś 7 850 członków. Pod egidą Ligi pracuje nadto miejski i 3 wiejskie kluby łączności, 7 społecznych klubów motorowych, klub wodny, 4 sekcje modelarskie i 8 strzeleckich. Oprócz tego we wsiach powiatu istnieje 26 TOS, które gromadzą 1764 członków.

LOK-owcy Tarnowskiego zrealizowali wiele wartościowych czynów na sumę ponad 600 tys. zł. W tej dziedzinie przoduje koło przy GS Tuchów, jego członkowie mogą się poszczycić 400-tysięcznym czynem społecznym. Od lat LOK-owcy tarnowskie przodują w strzelaniu. Aktualnie powiat dostarczył 6 strzelców (jedna kobieta) do reprezentacji województwa.

Imponująco wyglądają liczby w zakresie szkolenia. Kursy motorowe ukończyło 7105 osób, łączności — 399 osób, masowe szkolenie obronne — 2 939, a sportowe — 4 200 osób.

Dotychczasowe sukcesy pozwalają jednak działaczom LOK dostrzegać braki w pracy organizacyjnej. Mówił o nich dotychczasowy prezes ZP Ligi Obrony Kraju w Tarnowie, Kazimierz Sajdak. Należy tu wymienić słabą pracę niektórych kół zakładowych, a nawet są takie, które istnieją tylko na papierze, jak np. w Zakładach Azotowych w FSE „Tamel” wcale nie ma kół LOK, a w Zakładach Mechanicznych zrzesa ono zaledwie 34 członków.

Za mało kół LOK jest też w powiecie. Żadnej prawie działalności nie prowadzi Klub Oficerów Rezerwy. O słabej pracy można mówić w klubie łączności — z czym się wiąże trudności personalne i kłopoty lokalowe. Nie najlepsza sytuacja, mimo wyników na skalę województwa, panuje w strzelectwie. Brak strzelnic, mało amunicji. Nie notuje się większej pomocy ze strony GRN. Temu ostatniemu problemowi dużo uwagi poświęcali uczestnicy ożywionej dyskusji. Inni znów kładli

nacisk na zagadnienia obronności kraju i związane z tym szkolenie ludności w zakresie PS. Były głosy postulujące większą opiekę i pomoc miłośnikom sportów wodnych, aktywizację zarządów gromadkich, szerszą niż dotychczas współpracę LOK z ZHP, ZBoWiD, szkołami, Związkiem Inwalidów Wojennych, właściwie wykorzystanie sprzętu modelarskiego.

W VIII Zjeździe Powiatowym LOK uczestniczyli m. in. I sekretarz KP PZPR mgr E. Michoń, sekretarz KP — L. Żukiewicz, wiceprzewodniczący Prezydium PRN — P. Baran, sekretarz Prez. PRN — K. Plewa, wiceprezes ZW LOK — K. Groń, oraz E. Łozowski. Miłym akcentem obrad Zjazdu było wręczenie przez wiceprezesa K. Gronia honorowych odznak zasłużonego działacza LOK. Otrzymali je: mgr E. Michoń, L. Żukiewicz, P. Baran (złote), S. Gargul, Z. Kalafarski (srebrne), K. Świerczek, T. Sienkiewicz, T. Ryba, M. Malota, W. Ofiarski (brązowe).

W wyniku przeprowadzonych wyborów prezesem ZP został mgr inż. Stanisław Sattawa, I wiceprezesem — E. Łozowski, II wiceprezesem mgr inż. M. Malota, sekretarzem — K. Opioła, skarbnikiem — Z. Kalafarski.

Komisji rewizyjnej przewodniczyć będzie T. Sienkiewicz. Na zjazd wojewódzki wybrano delegatów: Cz. Dudka, E. Witka, Z. Kalafarskiego, J. Kwieka, E. Łozowskiego, K. Sajdaka, St. Sattawę.

(Zyk)

łańcuch prasowy

„Cegielki” dla ZBoWiD

Kolejnym udziałowcem naszej akcji „Cegielki dla ZBoWiD” została Stanisława Chudowa odpowiadająca na wezwanie Zenona Dziubana z działu zbytu St. Chudowa wykupiła cegielki w wysokości 30 złotych, wzywając Irenę Kmicik z działu rewizji, Jerzego Szawicę — kierownika ZDK, inż. Jerzego Maniawskiego — kierownika wydziału amoniaku.

Przypominamy, że wszyscy biorący udział w łańcuchu prasowym mogą wykupować cegielki wartości 5, 10, 25 złotych w redakcji „Tarnowskich Azotów” (budynek centrali telefonicznej I p.) w godzinach od 8.30 — 15.30.

OD DZIESIĄTKÓW już lat ulice miast całego świata w dniu 1 Maja przybierają odświętny wygląd. Ponad głowami nieprzeliczonych tłumów powiewają na wietrze czerwone sztandary. Dawniej ten kolor oznaczała niejednokrotnie krew robotnicza, przelewana podczas demonstracji, w starciach z policją, żandarmerią i wojskiem. Święto 1 Maja zostało uchwalone przez I Kongres II Międzynarodówki w 1889 r. Proletariat polski ten dzień święcił już w 1890 r. Również w Tarnowie natrafiamy na wczesne ślady pierwszomajowych uroczystości.

ZGROMADZENIE W HOTELU „POD DĘBEM”

W tarnowskim Archiwum jego kierownik dr A. Kunisz pokazuje dokument z 2 maja 1898 r. Jest to sprawozdanie starosty z obchodów 1 Maja w Tarnowie.

— Owego dnia — jak pisze starosta — święto robotnicze przeszło w mieście spokojnie. Przywódcy miejscowej partii socjaldemokratycznej S. Klausner i J. Bil zwrócili się do starostwa z prośbą o pozwolenie zorganizowania zgromadzenia pod gołym powietrzem, którego jednak nie otrzymali. Natomiast J. Bil zapowiedział poufne zebranie w hotelu „Pod dębem”. Wzięło w nim udział około 70 osób, do których przestawiciel z Krakowa — Serkowski. Potem uczestnicy zgromadzenia udali się do karczmy w Rzędzinie, gdzie do godziny 20 trwała zabawa ludowa.

Tyle starosta. I w następnych latach robotnicy Tarnowa obchodzili swe święto. Trudno jednak spotkać dziś człowieka, który mógłby powiedzieć coś o tamtych dniach. Znow pomagaj nam zbory Archiwum.

BOLESŁAW DROBNER W TARNOWIE

Będzie to także sprawozdanie starosty.

1 Maja 1907 roku o godzinie 10.30 odbyło się w Tarnowie w hotelu „Londyńskim” zgromadzenie ludowe. Zebrało się około 300 osób, w tym wiele młodych robotników. Zebraniu przewodniczył ślusarz Fr. Łabędź. Do zgromadzonych przemówił adwokat krakowski, dr Bolesław Drobner. Stwierdził on, że socjaldemokracja opiera się na szerokich warstwach ludu i zamierza rozwinąć swą działalność na wewnątrz i zewnątrz, ale nie przez dążenie do ukształtowania takich czy innych stosunków społecznych, lecz poprzez rewolucję i w imię prawa, a nie do zagłady przez wojnę i anarchię. Najważniejszym zadaniem — powiedział jeszcze Drobner — jest walka o skrócenie czasu pracy. Pozwoli ono pracującym organizować i kształcić się. Uchwalono także rezolucję oraz odbył się pochód. Po południu trwała zabawa ludowa w Tarnowie.

W zakończeniu swego raportu starosta donosił, iż nie pracowano w 2 fabrykach i kilkunastu zakładach rzemieślniczych, porządek zaś publiczny nieczym nie został zakłócony.

POLAŁA SIĘ ROBOTNICZA KREW

Nie zawsze jednak było tak spokojnie. Począwszy od 1918 roku objęła cały kraj fala strajków robotniczych. Strajku-

jący wyrażali swój opór przeciw budowie burżuazyjnego państwa oraz solidaryzowali się z Rewolucją Październikową. Żądali podwyżki płac, protestowali przeciwko redukcjom, zamachom na ustawodawstwo robotnicze. Także wiele pochodów pierwszomajowych w Tarnowie miało podobny charakter. Nadszedł rok 1923. W całym kraju srożył się strajk powszechny. W nerwowej atmosferze przeszedł 1 Maja. Zwiąstawał nadejście burzliwych dni.

W niedługim czasie, bo 5 listopada tegoż roku, strajk powszechny w Krakowie zakończył się zbrojnym wystąpieniem proletariatu. Padły strzały. Kilkunastu robotników zabito. W trzy dni potem zbiera się na manifestację robotniczy lud Tarnowa. Miasto jest bez światła, wody, nie kursują tram-

Tarnowski 1 Maja przed laty

waje i pociągi. Strajk trwa już kilka dni. Rano 8 listopada samochodem udaje się do Krakowa specjalna delegacja, by po przyjeździe zdać relację strajkującym. Po południu zniecierpliwieni robotnicy zaczynają się gromadzić na placu przed Domem Robotniczym. Posłuchajmy, co na ten temat mówi dziś naoczny świadek zając na ulicy Goldhammera p. S. SITOWA — b. działaczka TUR i PPS.

— Nie mogąc doczekać się powrotu ojca, postanowiłam pójść do Domu Robotniczego. Zbliżał się wieczór. Wylot ulicy Goldhammera do Wałowej zamykała policja. Nikogo nie wypuszczano. Wokoło pełno policjantów. Plac zalegały tłumy. Delegacja nie nadjeżdżała. Coraz większe wzburzenie u demonstrantów. Wnet przemówił M. Hunter, nakazując zebranyemu rozjechać się do domów. Całą wąską ulicą runęła ciżba ludzi. Policja nie chciała ich przepuścić. Wtedy padł strzał z któregoś okna dzisiejszego budynku drukarni. Na rogu ulicy posypały się dalsze strzały. Ludzie uciekali przed kulami i aresztowaniami. Potem zaczęło zwozić zabitych i rannych. Tych ostatnich było bardzo dużo. Nosiliśmy im do szpitala jedzenie. Pogrzeb ofiar miał charakter wielkiej manifestacji. Ów dzień upamiętnia dzisiaj tablica na rogu Wałowej i Rybnej. Zginęło wtedy 6 robotników Tarnowa: Wojciech Majchrzyk, Adam Kuzdrzał, Józef Pawłowski, Jan Bożek, Władysław Masiór, Wojciech Surdej.

Żyją do dziś niektórzy ich koledzy. W hallu kina „Marzenie” rozmawiam właśnie z EMILEM BORONIEM i MARCINEM SZATKO. Bardzo dobrze znali poległych. Jan Bożek, z zawodu elektryk, działał w PPS Lewicy. Wł. Masiór to człowiek prawego charakteru.

MANIFESTACJE LAT PIĘDZIESIĄTYCH

Lata pięćdziesiąte charakteryzowały się swoistą modą. Najmodniejsze były zielone lub płaskowe trencze, z patkami, długie do pół łydki, spodnie szerokie do 30 centymetrów, buty na grubej podeszwie, berety. Tłumy, jakie ruszały na „Kapłanówkę” były już ubrane solidnie i ciężkawo. Mężczyźni do czysta wygoleni,

W ODRODZONEJ POLSCE

dlugoletni dyrektor, wielki przyjaciel młodzieży, dobry człowiek i oddany swej pracy pedagog. Towarzysz Stanisław Szymanowski był chorąży i niósł sztandar tarnowskiej organizacji partyjnej. W kolumnie szli saperowcy naszych Zakładów. Wśród nich Jan Dorocki, Józef Woźny, Jan Gdowski, Mieczysław Kozub, Józef Tokarski, Tadeusz Solak, Jan Muzyka, Jan Dzierwa i inni. Okres ten charakteryzował się jednak wzmożeniem terroru wobec działaczy ludowego państwa. Na terenie miasta i powiatu grasowały bandy rabunkowo-dywersyjne. Toczyła się walka o władzę. Za przynależność do partii można było dostać kulę zza płotu. Rodzimi faszysti napadali na nieliczne ocalałe z hitlerowskiej katowni rodziny żydowskie przy ulicy Zielonej. Działali: „Jachimek”, „Tarzan”, „Czarnobaj” — ludzie zdemoralizowani mordowaniem i rabunkiem. W walce padł młody ZWMowiec Siatek, na Burku zastrzelony został szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. Chodzenie wieczorem po ulicach nie należało do rzeczy bezpiecznych. W 1946 r. największe chęba było nasilenie krwawej walki klasowej, walki bratobójczej.

Gdy nieliczna zresztą kolumna PPR zbliżyła się do skrzyżowania Krakowskiej z ówczesną Urszulańską, z tłumy na chodnikach zerwały się nieliczne, słabe gwizdy. To kilku młodych mężczyzn dyrygowało klaską smarkaczy i niedorostków. Towarzysz Szymański lekko pobladł, ale jeszcze wyżej podniósł dumnie głowę i sztandar. Gwizdy powoli zamierały.

niewiasty niezbyt strojne, ale wyświeżone. Elegancja nie była w modzie. Ton nadawali działacze o robotarskim wyglądem, ubrani schludnie, ale bez zbędnej elegancji, młodzieżowi aktywiści przebrani w zielone koszule ZMP z czerwonymi krakwatami.

Plac „Kapłanówka”, gdzie się z rana zbierali manifestanci, przypominał nieco miejsce olbrzymiego pikniku. Znajomkowie z różnych zakładów zwoływali się i nad czymś tam obradowali. Ludzie z poszczególnych zakładów pracy mieszały się ze sobą jak przysłowiowy groch z kapustą. A potem sporą chwilę trwała kotłowanie, gdy nadszedł czas przededefilowania Lwowską, Wałową i Krakowską. Ożywiały się wąż pochodu wszystkimi niemal barwami tęczy. Szli robotnicy z Azotów, Zakł. Mechanicznych, M-7, szła młodzież z zespołów artystycznych ZDK „Azoty” w barwnych ludowych strojach. Szli sportowcy Unii, Tarnovii, Metalu, LZS. Szła młodzież z ZMP skandując rytmicznie hasła pierwszomajowe i nazwiska wodzów proletariatu. Jak zwykle, na końcu snuły się nieliczne jeszcze wtedy pojazdy mechaniczne — motory i samochody.

Po południu i wieczorem odbywały się zabawy i festyny ludowe w Parku Strzeleckim, Gumniskach, Świerczkowie i Klikowej. Miasto przeżywało wtedy euforię budownictwa. Na Piaskówce powstawała nowa fabryka M-7, dzisiejszy Tameł. Rozbudowywały się Zakłady Mechaniczne i „Azoty”. Teren dawniejszego getta zmieniał z dnia na dzień wygląd, wyrastała tam nowa dzielnica.

— Tamtego dnia — dorzuca M. Szatko — rzucił się na policjanta, chciał mu wyrwać karabin. Zaś J. Pawłowski był szewcem. Wraz z 10 innymi biednymi rodzinami mieszkał w baraku przy dzisiejszej Stajennej.

JEDNOLITOFRONTOWE MANIFESTACJE

W latach 30-tych zaczął kształtować się Front Ludowy. Grupował wszelkie odciany, które nie chciały akceptować polityki ugody wobec burżuazji i zwalczania rewolucyjnego ruchu robotniczego. Taki nurt lewicowy krystalizował się w tarnowskim proletariacie. Lewicowcy wspólnie z członkami KPP i ludowcami organizowali jednolitofrontowe pochody 1-majowe.

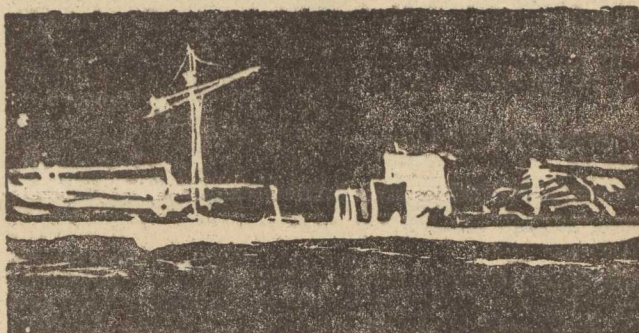
O pracy Frontu Ludowego w Tarnowie opowiada KAZIMIERZ MIELCZYK.

— Nawiązaliśmy w dołach — mówi on — szeroką współpracę z KPP i związkami zawodowymi. Kierownictwo naszej partii temu się sprzeciwiało. Organizowaliśmy wspólne strajki, trzeba było walczyć nawet z łamistrajkami, duży sukces odnieśliśmy w wyborach do związku komunalnego. Jego cały zarząd, którego zostałem przewodniczącym wybrał jednolity front. Wspólnie z KPP-owcami prowadziliśmy zbiórki na fundusz pomocy więźniom oraz dla walczącej Hiszpanii. Zorganizowaliśmy nawet grupę na wyjazd do tego kraju, ale było już za późno. Pamiętam jak wybuchł strajk chłopski, PPS do niego się nie włączyła, myśmy jednolitofrontowcy akcję tę poparli. Po zajęciu Zaolzia czołówka PPS wyszła ze sztandarami na ulicę. Na placu Kazimierza manifestowano ten fakt. Jednolitofrontowcy stanęli w milczeniu obok, potem coraz więcej PPS-owców zaczęło przechodzić do naszych szeregów. 1-Maja organizowało się zawsze uroczyste pod hasłami Frontu Ludowego, chociaż zdarzyło się, że przywódca PPS wyrzucił niektórych KPP-owców z pochodu.

Wiele akcji utrudniała policja. Na ten dzień „kaperowała” ona wielu cywilów. Szły w ruch pałki, zapinały się więzienia. Nie zawsze działaczom partyjnym było sądzone świętować 1 Maja. Wiele tych dni przesiedzieli w więzieniu.

Za prowadzenie walki o należne im prawa byli bici, kuci, wrzucani do piwnic. Wspomnieniami z dni spędzonych w więzieniu podzielił się z nami LUDWIK BIELASZKA, — b. członek KPP.

— W więzieniu tarnowskim przyszło mi posiedzieć dwa lata — zaczął on. Swoją wyrok odsiadywałem razem m. in. z tow. Józefem Klose. Po jednej z akcji więziennych znaleźliśmy się obaj w piwnicy. Ręce skuto nam grubymi łańcuchami. Po dwóch godzinach przy rozkuwaniu płynęła krew. Później czekało nas 3 dni ciemnicy. Co dwie godziny otwierano na 15 minut okienko. Siedziało się na posadzce, mając do dyspozycji tylko 1 koc. Następne 3 dni przebywało się w separacie — już z dwoma kocami. Po takiej „kuracji” mało kto mógł się utrzymać na powietrzu. Mimo to akcje więzienne prowadziliśmy dalej...



Prawda, że nie najpiękniejsza pod względem architektonicznym. Ale przecież miasto w tym okresie poczęło pękać w szwach. Burzliwy rozwój przemysłu przyciągnął do Tarnowa część ludności przeludnionych okolicznych wsi. Zakłady potrzebowały gwałtownie dużej liczby rąk do pracy.

DZISIEJSZY DZIEŃ MANIFESTACJI

Jakże różne od poprzednich są manifestacje 1-majowe lat sześćdziesiątych. Gdy pod koniec lat czterdziestych kolumna naszych Zakładów liczyła z górą 2 tysiące, to obecnie jest już trzykrotnie liczniejsza. Jakżeż różnią się ludzie, biorący udział w pochodach od tych sprzed 10 i więcej lat. Może jakimś znakiem czasu jest powszechne niemal „umundurowanie” w różnokolorowe ortaliony, dakrony, koszulki „pollo”, lekkie i eleganckie buciki — wszystko to już produkowane w Polsce, a surowce do tych tworzyw powstawały również w naszym kom-

binacie. Niejeden i niejedna idąc w pochodzie będą wysłuchiwać przez tranzystorowy odbiornik przebiegu manifestacji w innych miastach Polski. Ci, co nie mogli pójść na pochod oglądają w telewizji centralne uroczystości 1-majowe w Moskwie, Pradze, Budapeszcie, Warszawie i innych stolicach państw socjalistycznych.

Jest jednakże coś wspólnego w tych obchodach robotniczego święta roku 1945 i lat sześćdziesiątych. Stało się ono ogólnonarodowym, bliskim wszystkim, stało się nam serdecznym.

Wyraźnie widać łączącą je nić. Znowu na czele pochodu zawsze wśród mas robotniczych szli i idą inicjatorzy przemian społecznych — komuniści polscy. Zmieniają się nazwy partii, ale cele, dla których zraszają się, i o których realizację walczą, pozostają te same: **Socjalizm i Komunizm**, co znaczy także **Pokój i Dobrobyt**.



W majowych manifestacjach nigdy nie zabrakło młodzieży naszego kombinatu.

**Kolumnę opracowali:
Zygmunt Koper
Wacław Szczesny**

**TARNOWSKIE
AZOTY³**



1-Maja 1946 r. w Tarnowie szliśmy w pochodzie pierwszomajowym w wolnej, ludowej Ojczyźnie.

SPONTANICZNE było święto pierwszomajowe w Tarnowie w 1945 roku. Trwały jeszcze walki o Berlin, ale hitlerowski faszizm został już rozgromiony. Był piękny słoneczny dzień. Cały zresztą uprzedni miesiąc kwiecień był niezwykle pogodny. Ulicami przeciągały na zachód samochody wyładowane wojskiem. Żołnierze byli odświętnie wyczyszczeni i wygoleni. Nosili letnie drelichowe mundury, także furażerki i brezentowe buty z cholewkami, lekkie i wygodne. Na skrzyżowaniach pełniły z powagą swą służbę młode, często ładne i zgrabne, ale wielce nieprzystępne dziewczęta w żołnierskich mundurach.

Tłum cywilów biorący udział w pochodzie i stojący na chodnikach wyglądał biednie, ale fantazyjnie. Ubiory bowiem były różnorodne. Więc mundury przerobione na cywilne łachy. Mundury wszystkich chyba armii Europy. Angielskie khaki, niemieckie feldgrau, amerykańska oliwka, zielen polskich i piaskowy kolor radzieckich sukien. Nie zabrakło ubrań z koców, drewniaków stukających rytmicznie po chodniku, eksponatów mody sprzed nie tylko II, ale i I wojny światowej.

Ciężko jeszcze było z zakupem podstawowych artykułów spożywczych, ludzie byli niedożywieni. Dopiero formowała się nowa państwowość i nowy ustrój. Ale te tłumy bardziej niż chleba spragnione były głośnego polskiego śpiewu, widoku barw narodowych, polskich patriotycznych przemówień. Spragnione były bardziej niż strawy — patriotycznego obrządku po tylu latach ter-

GOSPODARSTWO Piękosia

— O tutaj, panie redaktorze, ta rozbabrana budowla, budowla, na której fundamentach stoimy, to pawilon gospodarczy i sanitarny, będzie tu jadalnia z tarasem, kuchnia, magazyny i urządzenia sanitarne; w tym łasku wybudujemy wyciąg, a tam schody z plaży do domków; ten dom przerobimy na pawilon mieszkalny — będzie kilka ładnych pokoi, tamten biały budynek nad brzegiem to hangar na sprzęt wodny, cały teren będzie wyrównany, plaża będzie wyczyszczona, tuż przy brzegu zamontujemy basen dla dzieci, ta barka to statek spacerowy „Ola” na 120 miejsc...

ALEKSANDER PIĘKOŚ — nadmistrz oddziału zagospodarowania terenów — ze swadą i pasją wtajemniczonego snuł wizjonerską opowieść o przyszłych kształtach „Uroczyska” — ośrodka wypoczynkowego „Azotów” nad Jeziorem Rożnowskim. Wasz sprawozdawca zaś patrząc na stan zaawansowania robót w ośrodku przyjmował te słowa ze zrozumiałym sceptycyzmem, tym bardziej uzasadnionym, że termin zakończenia prac ustalony został, nawiasem mówiąc, przez samych budowniczych na 15 czerwca br., czyli już za 8 tygodni.

Ośmi tygodni na normalnej budowie, to okres poświęcony zazwyczaj pracom wykonawczym, zabiegom prawie kosmetycznym — ot, malowaniu, wprawianiu szyb, czyszczeniu. A tutaj? Z wyjątkiem hangaru, który stoi już od jesieni, inne inwestycje niewiele wyszły ponad fundamenty, a są takie, których nie dotknął nawet ołówek projektanta! W dniu, w którym zwiedzaliśmy budowę, po jej terenie uwijali się jeszcze zakładowi geodeci, a z rozmów wynikało, że brakuje jeszcze wielu materiałów, a np. niezbędne 260 m kw. szkła o specjalnych wymiarach nie opuściło dotąd hut.

Sceptycyzm więc uzasadniony, tyleż że nie uwzględniający specjalnych warunków budowy, a przede wszystkim możliwości zespołu ludzi, którzy podjęli to dzieło.

Trudno pracę 60 ludzi różnych specjalności, którzy 3 kwietnia br. przybyli na teren ośrodka, nazwać inaczej jak improvizacją. W tym zespole nie liczą się godziny pracy, są na budowie o 7 rano i o 18, a nawet gdy potrzeba do późnych nocnych godzin. Są samowystarczalni. Pracuje tutaj warsztat stolarski, mechaniczny, a nawet polowa kuźnia. Są malarze, ślusarze, spawacze, murarze, betoniarze, jest kierownik z uprawnieniami do prowadzenia holownika (specjalność bardzo przydatna w warunkach „Uroczyska”), są technicy, jest kierownik budowy mgr inż. St. Mazurek i... Aleksander Piękoś. Prowadzą kuchnię, sami starają się o żywność, co nie jest rzeczą łatwą w tym okresie.

Ta samowystarczalność i ten różnorodny skład załogi nie jest wymysłem, lecz koniecznością. „Uroczysko”, jak wiadomo, znajduje się na przeciwległym brzegu jeziora, dokąd dotrzeć można tylko poprzez wodę.

Czy to utrudnia pracę?

— Lepiej nie pytać. Akurat do brzegu z głośnym hukiem motoru dobija holownik „Rakieta” ciągnąc wyladowaną kamieniami barkę. Trzeba przewieźć przez jezioro wszystko: od piasku i kamienia, po narzędzia i ludzi. Ile tego przewieziono dotąd? Ponad 300 ton żwiru, 200 ton kamienia, kilkadziesiąt metrów sześciennych piasku, 32 tony cementu, setki ton stali, kilkanaście żeliwnych zbiorników, tysiące innych materiałów, a do tego jeszcze spychacz, wyciąg i wózki kolejki wąskotorowej. Z Tarnowa tylko w tym miesiącu dowieziono już 62 samochody materiałów i sprzętu.

A ile pracy to kosztowało? — Szkoda słów — inż. Mazurek macha ręką — tego nie ma na normalnej budowie.

TARNOWSKIE
AZOTY 4

Salomonowa decyzja i jej następstwa

Wśród jaśniejących białą tynków i przyciągających oczy kolorowymi balkonami bicków mieszkalnych osiedla przyzakładowego w Świerczkowie, stoją sobie dwie „sierotki” — rażące ceglanymi murami budynki spółdzielczej „Jaskółki”. Dziwią się mieszkańcy osiedla oraz odwiedzający dzielnicę goście, szewska pasja ogarnia lokatorów — jak długo jeszcze przysiądzie im mieszkać w nie otynkowanych blokach? A no chyba to jeszcze potrwa.

TERMINOWO CZY NIETERMINOWO?

Cała batalia o elewacje wspomnianych budynków rozpoczęła się dokładnie 6 czerwca 1966 r. Owego dnia przedstawiciele Zakładów Azotowych i spółdzielni „Jaskółka” przeprowadzili rozmowy z odpowiednimi przedstawicielami Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Elewacyjnych i Budowlanych odnośnie otynkowania trzech bloków zakładowych i dwóch spółdzielczych. Spisano nawet protokół na wykonanie robót dodatkowych nie ujętych w kosztorysie. Spółdzielnia przestała później zlecenie z prośbą o odwrotne dostarczenie umowy do podpisania. A już 8 sierpnia 1966 r. zawarła porozumienie co do wysokości ryczałtu dla KPReB na wykonanie elewacji. Określono go w wysokości 448 tys. złotych. KPReB postąpiło jednak inaczej. Bloki spółdzielcze pozostawiło nietknięte, tłumacząc się tym, iż zlecenie „Jaskółki” złożone zostało nieterminowo(!), chociaż wpłynęło razem z zakładowym.

PROŚBY I INTERWENCJE

Co robi więc zarząd spółdzielni? Interweniuje i składa prośby w KPReB, Krakowskim Zjednoczeniu Budowlanym, KP PZPR w Tarnowie i KW PZPR. Po tej ostatniej wizycie, dyrekcja KZB zobowiązuje się wykonać elewacje w 1967 r. W ślad za tym zobowiązaniem 1 września 1966 r. wędruje zlecenie ze spółdzielni. Brak odpowiedzi z KZB. Dopiero droga telefoniczna dowiaduje się zarząd „Jaskółki”, iż zlecenie przekazano komisji rozdziału robót.

Na początku grudnia 1966 r. spółdzielnia występuje do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z prośbą o zwolnienie finansowania elewacji z kredytów państwowych, gdyż budynki zbudowano jeszcze w 1961 r., a przeznaczone kredyty na ich elewacje dawno już „przepadły”. Ministerstwo wyraża

zgode. Potem nadchodzi następna informacja telefoniczna z Krakowa: „otynkowanie bloków spółdzielczych w Świerczkowie wykona TPEO”.

JESZCZE JEDNA ODMOWA

Wydawałoby się, że już nic nie stanie na przeszkodzie w staraniach spółdzielni. Ale to tylko pobożne życzenie. W dniu 1 kwietnia 1967 r. przedstawiciel „Jaskółki” chce się upewnić kto i kiedy wykonywał będzie te nieszczęsne elewacje. Nie wierzy wcześniej „korespondencji” telefonicznej. Ma ku temu wiele powodów. Intuicja go nie myli. Dowiaduje się, że dwa bloki świerczkowskie zostały skreślone z planu robót w Krakowskim Zjednoczeniu Budowlanym. Jako przyczynę tego kroku podano, iż budynki wznosił SOWI ZA i ten wykonawca powinien nałożyć tynki. Salomonowa decyzja, tylko że jej autorzy nie wiedzą, iż wspomniana placówka nie ma żadnych możliwości w tym kierunku.

Na marne więc poszedł wysiłek zarządu spółdzielni, na nic zdały się zobowiązania władz zwierzchnich. Niewykorzystanie w br. przyznanych spółdzielni środków może spowodować przesunięcie wykonania tynków na czas nieograniczony. Jest przecież nie do pomyślenia, aby stosunkowo w krótkim czasie Ministerstwo ponownie wyraziło podobną decyzję, a Centralny Związek przydzielił potrzebne limity.

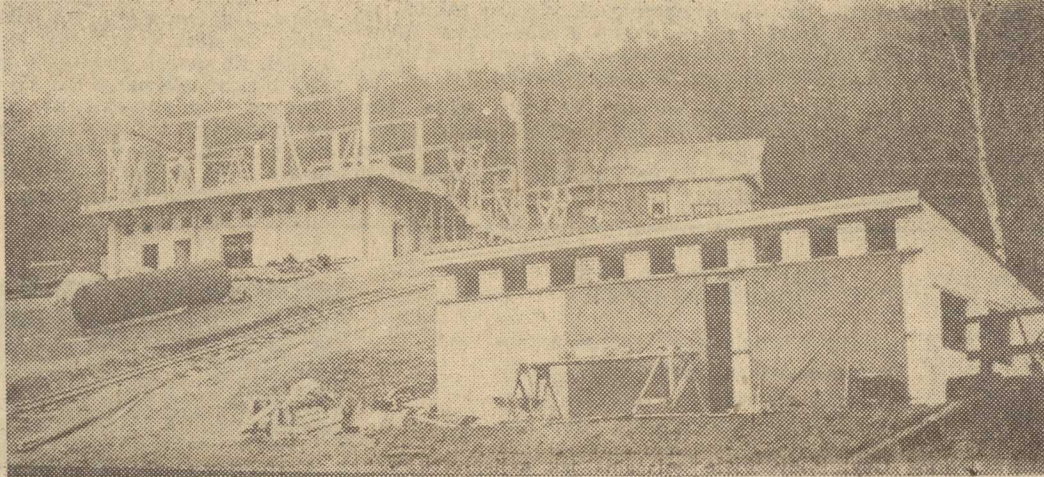
DZIŚ SIĘ NIE OPLACA

Trzeba też przypomnieć, iż w ub. r. zaledwie w promieniu 50 m od spółdzielczych budynków prowadzono prace tynkarskie. Przystąpieniu wówczas do robót przy blokach „Jaskółki” stała na przeszkodzie ponoć mała moc przerobowa wykonawcy. A dziś już się nie oplaca sprowadzać ludzi do dwóch budynków. Ejże, moi panowie tynkarze, czy to prawda?

Brak elewacji na tychże blokach uniemożliwia zakończenie porządkowania terenów osiedla, jak również samego obszaru wokół budynków. Wszystko to razem ujemnie wpływa na estetyczny wygląd całego osiedla, powoduje zrozumiałe rożgoryczenie lokatorów „Jaskółki” oraz ciągłe interwencje ze strony administracji mieszkań przy ZA, Centralnego Zarządu i Banku.

Wydaje się nam jednak, iż w imię dobrze pojętego interesu społecznego Krakowskie Zjednoczenie Budownictwa winno chyba zrewidować swą decyzję.

KOLEC



ku w Krynicy, prowadząc wiele innych prac w Zakładach. Inżynier Mazurek spełnia tutaj rolę katalizatora. Ryzyko poddaje weryfikacji wiedzy budowlanej, pomysł wybiegający poza dokumentację, a możliwy do wykonania nanosi na plan. Jest samodzielnym, odważnym w decyzjach.

W jesieni — mówią zgodnie — wykonaliśmy najgorszą robotę: fundamenty pod pawilon, hangar, mury oporowe. Teraz już łatwiej. Wprawdzie wygląda to na razie nie najlepiej, ale teraz już każdy dzień przynosi zmianę. Wszyscy pracują doskonale, trudno kogoś wyróżnić. Może Józefa Mikulskiego ze ZBACH, z poświęceniem i dużą znajomością rzemiosła montującego obecnie żelazną konstrukcję dachu, może Mariana Szydłowskiego — spawacza, Antoniego Hebdę — operatora spycharki, Jana Wasiaka — kierowcę w cywilu, a kapitana holownika „Rakieta” na budowie, Adolfa Kozioła — nadzorcę, zaopatrzeniowca i brzydgistę w jednej osobie. Bez nich trudno byłoby nam tutaj pracować.

Wiele zawięzamy dyrekcji Zapory w Rożnowie. Wydzierżawili nam barkę, zawsze gdy czegoś potrzebujemy, chętnie pomagają, np. J. Oleksy, pracownik zapory od początku prawie pełni funkcję przewoźnika przez jezioro. Na medal spisała się stolarnia SOWI, wykonując potrzebne elementy. ZBACH wykonał w rekordowym czasie — mimo innych pilnych prac — niezbędne konstrukcje żelazne. Dużą pomoc uzyskaliśmy (i liczymy na dalszą) ze strony Zakładu Transportu i działu zaopatrzenia.

Wszyscy, którzy byli w ubiegłych latach w naszym ośrodku nad Jeziorem Rożnowskim, nazwanym przez Czytelników „TA”, „Uroczyskiem”, a szczególnie mgr inż. Wł. Michalik, odkrywca i pierwszy entuzjasta tego uroczego skrawka brzegu jeziora, niedługo nie poznają go. Dzieją się tam rzeczy dziwne i ciekawe. Z dnia na dzień przeobraża się. Z prowizorycznego obozowiska powstaje śliczny,

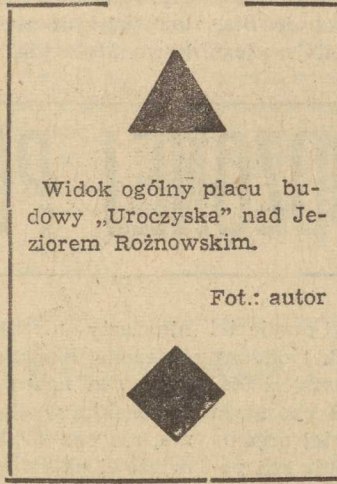
Komfortowo urządzony ośrodek wczasowy, który będzie można porównać z najlepszymi w Polsce. Celowo nie podajemy szczegółów, co się tam buduje, i jak będzie on urządzony. Będzie na to jeszcze czas. Przecież do zakończenia prac pozostało prawie 50 dni. Ile przez te dni może zajść zmian, ile nowych zamierzeń zostać zrealizowanych? Wszak na budowie jest ze swymi pomysłami i operatywnością Aleksander Piękoś, wszak budowa jest — jak już powiedzieliśmy — wielką improvizacją, której końcowe materialne kształty mogą odbiegać od dzisiejszych planów i zamierzeń.

Eugeniusz Głomb

**#ZSAL
SADOWEJ**

Antoni Z. już od roku zatrudniony był jako konwojent towarów rozwożonych do sklepów GS. Sprzedawcy lubili go, gdyż starał się zawsze przywieźć tylko towary zamówione, co — jak wiadomo ludzkiem przeczuciem — nie jest zjawiskiem zbyt częstym. Jeśli sprzedawcami były kobiety, pomagał im ustawić towary w magazynie, nie oszczędzając swoich rąk i palców. Wszystko to robił jak gdyby z satysfakcją, przy czym uśmiech nie schodził z jego twarzy. Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie zdobył sobie zaufanie tak duże, iż kierownicy sklepów podpisywali mu faktury bez sprawdzania, czy ilość wymienionych tam towarów zgadza się z ilością faktycznie dostarczoną. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Przeprowadzane w sklepach okresowe remanenty ukazywały coraz większe niedobory towarowe. Kierownicy sklepów zaczęli się zastanawiać, w jaki sposób mogli powstać tak duże manka, jeśli w poprzednich okresach ich nie było.

Okazało się, że do każdego sklepu dostarczono mniej towarów od ilości, wyszczególnionych w fakturach. Kierownicy sklepów przyznali, że wierzyli Antoniemu i dlatego nie kontrolowali ilości dostarczanego towaru.



Widok ogólny placu budowy „Uroczyska” nad Jeziorem Rożnowskim.

Fot.: autor

Sprawa ta była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu zarządu GS, albowiem kierowników sklepów znano jako wieloletnich i uczciwych pracowników.

Biorący udział w dyskusji główny księgowy zwrócił uwagę na charakterystyczną okoliczność: wysokość mank w poszczególnych sklepach była mniej więcej taka sama.

KONWOJENCI

Wniosek z tego prosty: część towarów ginęła w drodze z magazynów do sklepów i była przywłaszczana przez konwojenta. By znaleźć przekonujący dowód nieuczciwości konwojenta, członkowie zarządu postanowili dokonać nieoczekiwanej kontroli w kilku sklepach. Następnego dnia, gdy tylko konwojent dostarczywszy towar opuszczał sklep, pojawili się przedstawiciele zarządu i przystąpili do sprawdzania.

Okazało się, że do każdego sklepu dostarczono mniej towarów od ilości, wyszczególnionych w fakturach. Kierownicy sklepów przyznali, że wierzyli Antoniemu i dlatego nie kontrolowali ilości dostarczanego towaru.

Antoni Z. został natychmiast zwolniony z pracy i wszczęto przeciwko niemu dochodzenie o kradzież mienia społecznego.

Dyrekcja MHD zatrudniała od dłuższego czasu jako konwojentkę Zofię T. Miała ona bardzo dobrą opinię, gdyż wszystkie towary dostarczała

zawsze w terminie i stąd sklepy z jej rejonu były najlepiej zaopatrzone. Chęcią należytego wypełnienia swych obowiązków tłumaczono fakt, że Zofia w każdym ze sklepów spieszyła się bardzo i nie przebywała tam dłużej niż 10 min. W efekcie żadna kierowniczka sklepu nie mogła zdążyć przelecieć dostarczonego towaru, bo konwojentka niecierpliwiła się i żądała podpisania faktury.

Efekty tego stanu rzeczy ujawniły się już wkrótce w postaci mank towarowo-kasowych. I w tym przypadku nie można było dociec przyczyn powstawania niedoborów. Dopiero nieoczekiwana kontrola wykazała, że Zofia T. dostarczała do sklepów jedynie

część towarów, a resztę przywłaszczała sobie, dzieląc się zyskami z kierowcą.

Konwojent Józef M. znalazł inny sposób kradzieży części dostarczanych do sklepów towarów. Zabierał zawsze ze sobą obcegi, dęto i młotek. Jadąc na skrzyni ładunkowej samochodu, wyjmował przy użyciu posiadanych narzędzi z oryginalnego opakowania część towaru, który sobie przywłaszczał. Ponieważ uszkodzone paczki czy worki kładł w sklepie zawsze na spód, przeto wykrycie kradzieży było bardzo trudne. Po kilku jednak tygodniach jedna ze sklepowych zauważyła manipulację Józefa M. i zgłosiła o tym dyrekcji, a ta z kolei milicji.

Relacjonowane przeze mnie trzy sprawy karne przeciwko konwojentom towarów dowodzą dużej lekkomyślności ze strony odpowiedzialnych sprzedawców sklepowych, którzy nie zawsze sprawdzają, ile towaru w rzeczywistości im dostarczono. Muszą później płacić za powstałe manka i zniechęcają się do pracy w handlu.

A wystarczyłoby tylko zawsze pamiętać, że konwojent także nie ma patentu na uczciwość.

OBSERWATOR

Pięć pytań

Z pytaniem, co nowego w wydziale? — zwróciliśmy się do inż. Józefa OSIEJKI — kierownika jednej z najstarszych jednostek produkcyjnych kombinatu — wydziału kwasu.

— Zakończyliśmy niedawno wiosenny przegląd stanowisk i warunków pracy — zaczyna on naszą rozmowę. Akcja została przeprowadzona wśród załóg wszystkich zmian. Ogółem zgłoszono 39 wniosków, które dotyczą przede wszystkim poprawy warunków pracy i bhp oraz polepszenia estetycznego wyglądu wnętrza wydziału i jego oddziałów.

— W wydziale kwasu — zwanym nawet „starym”, można zastosować wiele wniosków racjonalizatorskich, które polepszyłyby właśnie warunki pracy. Czy są one zgłaszane?

— Tak. W ostatnim czasie zarejestrowaliśmy 6 takich wniosków. Te chociaż drobne, to jednak poważnie zmniejszyły uciążliwość pracy przy poszczególnych stanowiskach. Ich autorzy: S. Kania, J. Boryczko, A. Kitajewski, inż. E. Raszka i inż. R. Romanowski otrzymali nagrody od 700 do 1000 zł.

— Jak z realizacją czynów społecznych?

— Każdego dnia 3 naszych paracowników fizycznych pomaga przy budowie domu kultury. Planujemy w je-

dną z niedziel czy sobót, by wszyscy pracownicy umysłowi wydziału wzięli udział w porządkowaniu terenu wokół powstającego domu kultury. Ponadto została wymalowana łazienka, zaś w ramach współpracy koleżeńkiej odnowiono wnętrza mistrzówki gł. mechanika i dyżurki elektryków. Wykonaliśmy wreszcie wentylację w szatni laboratorium! — Widziałem ostatnio w w świetlicy wydziałowej wielu pochylonych nad zeszytami ludzi, czy to uczestnicy kursów o tytuł kwalifikowanego robotnika?

— Owszem. Spotykali się wtedy na wspólnych konsultacjach, które prowadził społecznie inż. E. Raszka (mój rozmówca nie podał swego nazwiska, chociaż i on też odbywał takie zajęcia — przyp. Zyk). Wszyscy kursanci, tj. 32 osoby, zdali już egzaminy praktyczne i pisemne, czekają ich jeszcze odpowiedzi ustne przed specjalną komisją.

— Komu załoga wydziału przyznała zwycięstwo w plebiscycie na najlepszego pracownika?

— Z oddziału kwasu stężonego wybrano aparatowego Stefana Bogusza i mistrza Ryszarda Wiśniewskiego, natomiast w oddziale kwasu technicznego zwyciężył bezapelacyjnie inż. E. Raszka.

Rozmawiał: Zyk

Kto następny?

Sami powiększają księgozbiór

Kierownictwo biblioteki zakładowej wystąpiło ostatecznie z pozytywnej inicjatywą. Przeprowadza się z Czytelnikami rozmowy na temat ewentualnego przekazania placówce zbędnych dla nich pozycji książkowych, które zasiliłyby coraz bardziej rozwijającą się sieć punktów wypożyczeń w Zakładach i okolicznych wsiach. Zanożowano już pierwsze efekty tej akcji.

Po kilkanaście pozycji ofiarowały — bibliotece p. p. Danuta Bębnowska i Barbara Pawłowska. Ta ostatnia przekazała także egzemplarze magazynów i czasopism. W imieniu korzystających z zakładowej wypożyczalni serdecznie dziękujemy za ten piękny gest oraz kierujemy apel do wszystkich naszych Czytelników, by w miarę możliwości kontynuowali pożyteczną akcję.

Również z inicjatywy Mariana Chuchrowskiego, pracownika Zakładu Karpolaktamu, a prowadzącego społecznie filię biblioteki zakładowej w Mikołajowicach, przystąpiono do zbierania książek dla punktu. Zbiórka zatacza tam coraz szersze kręgi. 15 pozycji ofiarował nawet znany działacz społeczny z Nowego Targu, a niedługo zamieszkały we wsi. Ta droga przybyło filii około 60 nowych książek. Warto dodać, iż M. Chuchrowski zarejestrował już prawie 150 czytelników, zaś książkę posiada około 500 tytułów.

(Zyk)

Rozpoczynają się Dni Oświaty

Wszyscy uczestniczymy w majowych obchodach

Zbliżająca się środa będzie dniem uroczystej inauguracji Dni Oświaty, Książki i Prasy we wszystkich placówkach kulturalno-oświatowych regionu tarnowskiego. W niektórych gromadach odbędą się nawet specjalne sesje GRN oraz lokalne sejmiki kultury, poświęcone podsumowaniu realizacji uchwał Kongresu Kultury Polskiej i perspektywicznych planów gromad w zakresie rozwoju kultury i oświaty.

W samym Tarnowie 3 maja upłynie pod znakiem wielkiego kiermaszu książkowego, połączonego z loterią i spotkaniami autorskimi pisarzy krakowskich z czytelnikami. Rozpoczęcie „Dni” zbiegnie się z otwarciem filii bibliotecznej, czytelnicy oraz Klubu Książki i Prasy „Ruch” w dzielnicy Chyszów, oraz klubu „Przyjaźń” w Świerczkowie. W piątek, 5 maja br., z okazji Dnia Zwycięstwa prelegenci TWP wygłoszą bezpłatnie 10 okolicznościowych odczytów w większych klubach oraz szkolnych ośrodkach życia kulturalnego. Będą już otwarte liczne wystawy modelarstwa, fotografii, grafiki, rysunków i książek w placówkach kulturalnych całego regionu. Trwać też będą nadal kiermasze książkowe.

Bogato przedstawia się plan spotkań z ludźmi teatru, literatury, prasy, sztuki, uczestnikami walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, oficerami WP, funkcjonariuszami MO, posłami na Sejm. Zostanie wygłoszonych i wyświetlonych

dziesiątki odczytów, pogadek i filmów. Dojdą do tego przeróżne imprezy artystyczne, konkursy, olimpiady, zloty, rajdy, zawody sportowe. Nie sposób tu wszystkiego wliczyć. Tegoroczne Dni Oświaty są organizowane przecież pod kątem obchodów 50 rocznicy Wielkiego Października oraz uhonorowania rocznic urodzin i zgonów kilku wielkich Polaków, jak Reymonta, Kościuszkę, Konopnicką, Curie-Skłodowską.

W obchody „Dni” w Tarnowskim wpłynie zostaną akcenty lokalnych rocznic i wydarzeń. A więc 40, 50 i 30-lecie Zakładów Azotowych, Zakładów Mechanicznych i NZC. Pierwsze 15-lecie wypadnie obchodzić zasłużonej placówce młodzieżowej — MDK. Swoją 10-letnią jubileusz zanotował już tarnowski przybytek Melpomeny. Tyleż samo lat stuknęło organizacjom ZMS i ZMW. Wszystkie te rocznice nadeń odbicie w majowym święcie.

Trzeba wspomnieć również o niektórych efektach trwałych Dni Oświaty. W maju przewiduje się oddanie do użytku szeregu obiektów kulturalnych. Mieszkańcy Tarnowa otrzymają nowoczesny amfiteatr letni, w Łękawicy swe podwoje otworzy dom ludowy z biblioteką, klubem, punktem dentystycznym i felczerskim, pocztą i remizą OSP. Rozpocznie pracę 5 nowych szkolnych ośrodków kultury. Kluby „Rolnik” pozyskają wsi: Smigno, Łęka Siedlecka, Joniny, a bibliotekę gromadzką — Zaczarnie. Wiele z tych placówek powstanie w ramach czynów społecznych. Nadto będzie wmurowany akt erekcyjny pod budowę WDK w Komorowie.

O imprezach „Dni Oświaty”, w czasie których z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie, będziemy pisać szczegółowo w następnych numerach „TA”, a w przyszłym tygodniu przeczytają nasi Czytelnicy wiele materiałów traktujących o problemach kultury i oświaty wśród załogi ZA i mieszkańców dzielnicy.

(Kyz)

„TA” rozmawiają z prezesem Sądu Powiatowego w Tarnowie

— mgr Aleksym Czarneckim

Tarnowska Temida sięga po laury wojewódzkie

OSTATNIO naradę sędziów województwa krakowskiego poświęcono aktualnym zadaniom w zakresie orzecznictwa i represji karnych. Mówiono też o osiągnięciach i niedomaganiach sądownictwa krakowskiego. O tych samych sprawach tylko już z terenu naszego „podwórka” rozmawiam z prezesem tarnowskiego Sądu Powiatowego mgr ALEKSYM CZARNECKIM.

— Tow. Prezesie jak na tej sytuacji ogólnowojeńdzkiej kształtuje się przestępczość w naszym regionie?

— Tarnów, podobnie jak Kraków z Nową Hutą, posiada najwyższy wskaźnik przestępczości w województwie, przekraczający nawet jego średnią. Jest to zjawisko towarzyszące rozwojowi wielkich ośrodków przemysłowych. Przewiduje się przestępstwa gospodarcze — tak zresztą jest w każdym powiecie. Inna kolejność dotyczy spraw drogowych i chuligańskich. U nas zajmują oni drugą i trzecią pozycję.

— Gdzie najczęściej popełnia się przestępstwa gospodarczych?

— W dużych przedsiębiorstwach, będąc to np. Zakłady Mięsne, Zakłady Mechaniczne i „Azoty”. Nieuczciwi pracownicy wykonywają tam wszelkie niedopatrzności i braki występujące w administracji.

— Czy tej „fali” w jakiś sposób się przeciwdziała?

— Duże znaczenie mają tutaj sporządzone przez sędziów notatki służbowe. W czasie rozpatrywania poszczególnych spraw, gdy zauważa się nieład organizacyjny w przedsiębiorstwie lub niejasności w dokumentacji, mogące zrodzić przestępstwo, sygnalizują o tym kierownikom zakładów i ich jednostkom nadziedzynym. Rzecz jasna, że takie działanie może zapobiec wielu przestępstwom.

— Tow. Prezesie, proszę o kilka cyfr obrazujących ubiegłoroczną pracę tarnowskiej Temidy.

— Rozpatrzyliśmy w 1966 r. spraw karnych 2 600, cywilnych spornych — 1 680 (spadek), cywilnych niespornych — 1 500, nieletnich — 900. Mimo przekazania niektórych przestępstw kolegiom karnym i działalności społecznych komisji poje-

dnawczych ilość spraw wzrasta. Ta tendencja szczególnie występuje w wydziale karnym.

W r. 1964 załatwił on 2 040 spraw, a w ubr. już 2 421. Przestępstwa gospodarcze stanowią 30 proc. (700), zaś drogowych (związek z alkoholem) zarejestrowaliśmy 400, a przeciwko życiu i zdrowiu 350, w tym 80 z zastosowaniem trybu doraźnego. Uderza duża ilość recydywistów. W ubr. stanowili oni 31 proc. wszystkich podsądnych.

Nastąpił też wzrost szybkości postępowania sądowego. Jesteśmy zdolni w ciągu 10 dni od momentu wpływu sprawy z prokuratury wydać w niej wyrok. Wskaźnik szybkości postępowania karnego w Tarnowie jest wyższy od przeciętnej wojewódzkiej. Stosujemy wiele możliwych środków profilaktyczno-wychowawczych. Kilka lat temu nie było mowy o dozorze ochronnym, a dziś stosujemy go w 180 wypadkach. Robią to zakłady pracy, kuratorzy społeczni i organizacje, a zwłaszcza ZMS. Nie zdarza się, by prawomocny wyrok nie został w ustawowym terminie skierowany do wykonania.

Notujemy sukcesy w ściągłości grzywien. Jeśli 1 IV ubr. pozostało do realizacji 1,8 mln zł zaległych grzywien, to dzisiaj to „man-ko” zniwelowaliśmy do wysokości tylko 700 tys. zł. Ściągając oprócz tego wszystkie przypisane kwoty w wysokości ponad 3 mln zł. Te pozytywy stawiają tarnowską placówkę w rzędzie najlepszych w województwie.

— Kończąc naszą rozmowę serdecznie życzymy pracownikom tarnowskiego Sądu Powiatowego sukcesu w rywalizacji wojewódzkiej. Rozmawiał: Zygmunt Koper

Fot.: J. Bergman

Sukces uczniów TCh i ZSZ w Świerczkowie



„W związku ze zdobyciem pierwszego miejsca w konkursie ZPA pt. „Wczoraj, dziś i jutro mojego zakładu” składam Wam serdeczne gratulacje i życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce, a w przyszłości — zadowolenia z pracy w przemyśle chemicznym”.

Oto tekst życzeń przesłanych przez dyrektora naczelnego Zjednoczenia Przemysłu Azotowego mgr inż. Jerzego Olszewskiego — uczniowi V klasy wydziału mechanicznego Technikum Chemicznego w Tarnowie — Świerczkowie — Marianowi Bosowskiemu.

Konkurs pt. „Wczoraj, dziś i jutro mojego zakładu” ogłosiło ZPA w listopadzie ub. roku. Prace pisemne na ten temat w formie albumów, kronik, reportaży, wywiadów nadesłały do końca lutego br. wszystkie szkoły podległe ZPA. W Technikum Chemicznym uczniowie złożyli 18 prac, spośród których tylko najlepsze przekazano do ZPA. Ogółem Zjednoczenie otrzymało 310 prac konkursowych. Dziewiętnastu z nich przyznano nagrody.

Duży sukces osiągnęli uczniowie szkół tarnowskiego kombinatu chemicznego i kilku dalszych. Dwie równorzędne nagrody przyznane zostały: Marianowi Bosowskiemu z TCh (przybory kreslarskie) i harcerzom Zasadniczej Szkoły Zawodowej w

składzie — Ludmiła Muzgowa, Zygmunt Kargul, Sylwester Łabno, Zdzisław Szarek (namiot). Uczniowie ZSZ — Aleksander Florek i Ryszard Myśliwiec otrzymali II nagrodę (narty). Spośród dwóch trzecich miejsc jedno przypadło uczniom klasy III TAP — Józef Augustyn, Janina Leśniak, Zbigniew Starczewski, Ryszard Wajs (nagrada — plecak). Zdobywcami jednego z czterech czwartych miejsc zostali uczniowie klasy IV TCh — Małgorzata Dobosz, Kazimierz Forys, Krystyna Kosakowska, Stanisław Nowak (nagrada — komplet badmintonu). Wśród czterech prac, które otrzymały szóstą nagrodę autorami jednej są Elżbieta Krasicka i Marek Siwy z IV klasy TCh (nagrada — kocher turystyczny).

Gratulujemy sukcesu młodzieży Świerczkowskiego Technikum i ZSZ.

Szał big beatu rośnie w naszym mieście, a wraz z nim rosną czupryny Beatlesopodobnych.

Fot.: J. Bergman



POZIOMO: 3) siekierka, 9) sam, 10) ochrona drzew, 11) przemysł, 14) na muchy, 16) oprać, 17) imię męskie, 19) miasto w środk. Hiszpanii, 21) duży garnet, 22) do wachania, 24) tybetański wół, 25) miejsce naprawy okrętów, 26) szklana tafia, 27) rzeka w Rumunii, 28) symbol pierw. chem. o l. atom. 13, 29) tuz, 30) rzeka we Francji, 32) miasto w środk. Włoszech, 33) przyrząd do mierzenia szybkości statku, 34) wada wzroku, 35) zwierzę domowe, 36) matka Zeusa, 37) zdoł mężczyźni, 39) odpadkowa skrajna deska, 40) owad albo motor, 42) koleżanka Oli, 44) autor „Króla życia”, 48) sąsiad Dahomeju, 49) wytworne ciasto, 50) mały eskortowy okręt wojenny.

PIKOWO: 1) rolnicy wyszli orać, 2) okres czasu, 3) dźwięk,

obiad, 15) była podczas okupacji, 16) jest w pociągu, autobusie, 18) nauka o nowotworach, 20) ślaski zbojnik, 21) jeden z załogi „Rudego”, 23) zagadka, 31) jest w ogrodzie, 32) smaczny w galarecie, 38) głos męski, 39) miasto wojew. w Polsce, 41) był w jamie na Wawelu, 43) otwarty wagon, 44) roślina warzywna, 45) przyrząd gimnastyczny, 46) belgijskie uzdrowisko, 47) pierwiastek chem., o l. atom. 38.

„Mik” Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać wyłącznie na kartach pocztowych pod adresem redakcji w terminie do dnia 5 maja br.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę w postaci bonu pieniężnego.



Pesce polecono zaniechać na okres czterech dni działalność podjazdową. Korzystając z przerwy w działaniach zwiadowczych, Władimir przypomniał przyjaciółom, że mieli w wolnej chwili odwiedzić instygatora, aby naradzić się z nim w sprawie ulżenia doli pana Kazaneckiego. W małej izdebce nad przejazdem bramnym, zastali instygatora, nachylonego nad księgami.

— Aaa, jesteście — mówi Peszko, co by należało zrobić, aby pana burgrabiego wyrwać z niewoli? Byłeś przecie na zamku, oglądałeś mury — przemówił rzeczowo instygator.

— Wyłom w murze do tej pory nie naprawiony, więc go do ucieczki wykorzystamy. Izdebka znajduje się blisko niego. Pan Kazanecki nie przebywa pod stałą strażą, bo Niemiec co go pilnuje często odchodzi do stajni.

— A teraz rzeknij mi jak się czuje nasz pan burgrabia. Bo, jak dalej chęci do życia nie przejawia, szkoda żeby się na jego oswobodzenie porywali...

— Dobre ja mam od pomocnika kucharza nowiny — pan Kazanecki przyjmuje już posiłki, tylko nie od Niemca, bo się zastrzegł, że od żadnego cudzoziemca nie kęsa nie przyjmie. Nosi mu więc jedzenie właśnie pomocnik kucharza. Przez niego też będziemy mogli powiadomić pana burgrabiego o naszych zamiarach.

— Tylko nie listownie, bo jak sami wiecie, listy lubią ostatnio „ginać” w drodze.

— Pomocnik kucharza to nam bardzo oddany człowiek, więc przez niego nawiążemy łączność z panem burgrabią.

— Więc jeśli się z tymi z zamku dogadacie, przebranie jakoweś panu Kazaneckiemu trzeba będzie dostarczyć, aby mu przedostać się za mury ułatwić. Widzę

ja dwa sposoby na wyswobodzenie pana Kazaneckiego. Pierwszy zasadza się na siłę, a drugi na pieniądzu. A ponieważ wszyscy jesteście biedni jak mysz kościelna, pozostaje tylko siła...

— Miłościwy panie — przerwał Władimir — a ileż to złota czy pieniędzy potrzeba?

— Straż na bramie trzeba przekupić, chłopów co zwiernieć nadzorują, żeby przebranego pana burgrabiego z zamku wypuścić. Trzeba by każdemu przynajmniej po 10 sztuk złota dać, żeby w nich górę miłość do pieniądza nad strachem wzięła. Musicie tedy porozumieć się z rzeźnikiem, nadzorcą zwierzyńca i pomocnikiem kucharza. Dobrze by również było, aby ktoś pośledniego stanu za murami czekał, który by pana Kazaneckiego poza pierścienią wojsk zamkowych wyprowadził.

— No, a z Niemcem co pana burgrabiego pilnuje, co poczyni? Przekupić on by się może dał, ale nie mamy przez kogo z nim rozmawiać.

— Plan jest dobry, bo mało pana burgrabiego naraża — przemówił Peszko, ale skąd wziąć prawie pięćdziesiąt sztuk złotych monet? Wielki to majątek.

— Może się znajdzie jakaś inna droga — rzekł zamyślony Władimir. Korzystamy z dni wolnych — chciałbym wyjechać na trzy dni do Krakowa. Może w drodze coś wymyślić. Peszko za ten czas dogada się z pomocnikiem kucharza, a przez niego z innymi. Ja jeszcze dziś poproszę pana Ligezę, by mi na wyjazd z Luboszem pozwolił.

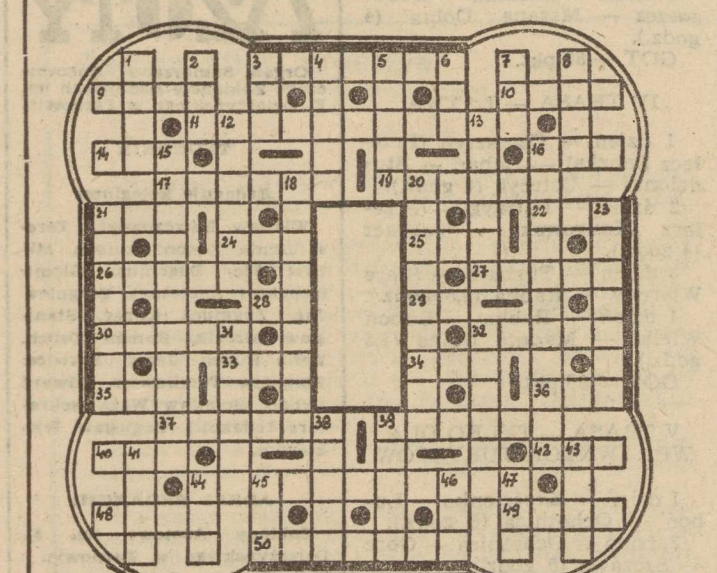
Zamyślony Władimir jechał w stronę Krakowa. Z wojnickiego rynku skręcił w lewo i wnet minął bramę w murach, stojącą okrzakiem na węgierskim szlaku.

— Hej, hej — zawołał Lubosz — strony świata ci się pomieszały; gdzie jedziesz?

Władimir rzekł:

— To wszystko co poczyniłem od bramy wojnickiej dzieć się będzie, zachowasz w ścisłej tajemnicy. Jeśli byś jej dochować nie potrafił wracaj lepiej do Tarnowa. Mamy do podróży trzy dni czasu... podejmiesz się jechać prawie bez wtchнення?

— Z koniem ja jestem zżyty — w czasie jazdy spać na nim potrafię. Żadne mi trudy nie dziwne. Wiedź jedziemy!!!



4) dawniej słowo honoru, 5) sztuczny człowiek, 6) czolowy działacz pol. ruchu rob. (1864—1941), 7) jak Włsta szelaka, 8) solowy śpiew, 12) zdarza się tylko raz, 13) w podróży ledwo wystarcza na

TARNOWSKIE AZOTY
Nr 17(136)

Druk: Rzeszowskie Zakłady
Graficzne, Rzeszów, ul. 8 Ma
ja 22. B-1